

ZIEMIA LUBUSKA W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ

WSTĘP

Rozwój historyczny naszego kraju i państwa, zamykający się w ponad tysiącletnim okresie czasu, nie wszystkim wyodrębniającym się ziemiom pozwolił odegrać jednakową rolę w tworzeniu i rozwoju polskiej państwowości. Pozostawało to w ścisłej zależności od układu sił wewnętrznych, mniej zapewne zewnętrznych, nie bez znaczenia było również położenie geograficzne. Zbyt dobrze jest znana rola Wielkopolski w tworzeniu się państwa polskiego, słusznie przyjmowana przez wszystkich uczonych za autentyczną kolebkę naszej państwowości.

Ten stan rzeczy znalazł pełne odbicie w licznych opracowaniach, podkreślających wyjątkową rolę Wielkopolski w dziejach naszego kraju. Odnosi się to nie tylko do problemu narodzin państwa i jego dalszego kształtowania się we wczesnym średniowieczu, ale przenosi się w głąb nowożytnej epoki, w której Wielkopolska nadal jest jedną z podstawowych dzielnic naszego państwa.

Przy rozpatrywaniu roli Wielkopolski w naszych dziejach należałoby przypomnieć, że najdalej na zachód wysuniętą częścią tej dzielnicy, przez kilka stuleci ściśle z nią związaną, była Ziemia Lubuska. Na tym właśnie niewielkim skrawku ziemi nad środkową Odrą rozegrały się decydujące o dalszej przyszłości Polski wydarzenia. Pomijając fakt, a przecież też nie bez znaczenia, że była to ziemia pierwszą z ziem nadodrzańskich, która weszła w skład państwa Mieszka I, należy jej związki z Polską rozpatrywać przede wszystkim od strony znaczenia strategiczno-politycznego, jako swoistego bastionu osłaniającego od zachodu Wielkopolskę. Już przecież rok 963 i związane z tym rokiem wydarzenia, których konsekwencją były następnie wydarzenia roku 967 i 972, najpełniej uwypuklają rolę Ziemi Lubuskiej w pierwszych latach polskiej państwowości. Ten stan rzeczy utrzymuje się niezmiennie

nie do połowy XIII wieku, a więc do tragicznego momentu oderwania tej ziemi od Polski przez margrabiów brandenburskich.

I chociaż stosunkowo wcześniej Ziemia Lubuska przeszła pod obce panowanie, nie oznaczało to, że zostały zerwane związki tej ziemi z Wielkopolską. W różnych formach istniały one nadal, choć nie udało się zmienić faktu, że cały ciężar obrony kresów zachodnich od drugiej połowy XIII wieku przyjąć musieli na siebie Wielkopolanie.

Na odzyskanie Ziemi Lubuskiej przyszło Polsce czekać bardzo długo. Nie oznacza to, że książęta wielkopolscy i królowie zjednoczonego królestwa polskiego nie podejmowali wielu prób odwrócenia zaistniałych faktów nad środkową Odrą. Próby te jednak nie doprowadziły do odzyskania poniesionych tu strat. Świadomość jednak pierwotnej łączności z Polską zarówno Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Śląska była żywa przede wszystkim w Wielkopolsce. Zatarła się ta świadomość na Mazowszu czy nawet w Małopolsce, ale w Wielkopolsce wciąż należała do ogólnego myślenia politycznego jako jeden z jego ważnych elementów. Nic zatem dziwnego, że w momencie zwrotnym w naszej historii, gdy odradzało się państwo polskie w rezultacie rozgromienia III Rzeszy hitlerowskiej i definitywnego zakończenia ekspansywnej polityki niemieckiej, pierwsi Wielkopolanie ruszyli na zachód, by zaludnić wyludnione przez wojnę obszary Ziemi Lubuskiej i ziem z nią sąsiadujących.

Odrodziło się zainteresowanie ziemiami nadodrzańskimi, co znalazło wyraz w wielu publikacjach wydanych po roku 1945. W ślad za tym zainteresowaniem nastąpiły niezwykle charakterystyczne zmiany w wyobrażeniach o rozległości i granicach terytorialnych niektórych z ziem odzyskanych. Dotyczyło to przede wszystkim Ziemi Lubuskiej.

Co do wskrzeszenia jej nazwy właściwie sporów nie było, wynikły one dopiero przy rozpatrywaniu zasięgu terytorialnego tej ziemi. Przyjęło się po roku 1945, a szczególnie po roku 1950, tj. po utworzeniu nowego województwa zielonogórskiego, nazwą tą obejmować wszystkie ziemie, które weszły w skład tego województwa. W związku z tym znawca i badacz dziejów Ziemi Lubuskiej, prof. Michał Szczaniecki, różnił trzy pojęcia Ziemi Lubuskiej:

„Pojęcie średniowieczne, pojęcie z lat 1945—1950 i pojęcie dzisiejsze. Analizując zasięg terytorialny tych pojęć z łatwością zaobserwujemy — pisze prof. M. Szczaniecki — że nazwą Ziemi Lubuskiej oznaczono tereny coraz to rozleglejsze, w szczególności: 1. Część terytorium historycznej Ziemi Lubuskiej w granicach Polski, a ściślej woj. zielonogórskiego, w obrębie którego znajduje się jedynie część terytorium historycznej Ziemi Lubuskiej, szczupły obszar powiatów ślubickiego, sulęcińskiego i Kostrzyn z najbliższą okolicą. 2. Nazwę Ziemia Lubuska

odnoszono w latach 1945—1950 do terenu obejmującego powiaty: słubiński, sulęciński, gorzowski, strzelecki, pільski, międzyrzecki, sulechowski, skwierzyński, babimojski, wschowski, zielonogórski, świebodziński, krośniński i gubiński. 3. Województwo zielonogórskie, jak wiadomo, obejmuje ten sam obszar z wyłączeniem powiatu pільskiego, natomiast powiększony o powiaty kozuchowski, nowosolski, glogowski, szprotawski, żagański i żarski¹.

Widać z powyższego, że terytorium nazywane dziś Ziemią Lubuską to zlepek różnych terenów o bardzo różnorodnej przeszłości historycznej. Badanie tej przeszłości jest z tego powodu niezmiernie utrudnione i niejednym już badacz zrezygnował z niewdzięcznej pracy.

Zachodzi więc pytanie, czy nie warto by zrezygnować z tak szerokiego pojęcia Ziemi Lubuskiej, jakim posługujemy się dziś i zamienić jego nazwę na jakąś inną.

Oddajmy jeszcze raz głos prof. M. Sczanieckiemu. „Postawmy sobie najpierw wstępne pytanie — pisze Profesor — czy rzeczywiście zachodzi potrzeba dania terenom województwa zielonogórskiego jakiejś nazwy „historycznej”? Sądzymy, że tak. Jest to w duchu tradycji zarówno polskiej, jak i w ogóle powszechnej, spotykanej we wszystkich krajach, by poszczególnym regionom dawać jakieś nazwy [...].

Na pewno niewłaściwe byłoby pozostanie przy jakichś rozszerzonych pojęciach „ziemi zielonogórskiej”, „zielonogórzan” itp. [...]. Czy nazwa Ziemia Lubuska jest w istocie rzeczy nazwą szczęśliwie dobraną? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Gdyby się znalazła jakaś lepsza nazwa, można by istotnie z nazwy „Ziemia Lubuska” w zakresie dziś stosowanym zrezygnować. O ile mi wiadomo, nikt jednak dotąd lepszej nazwy nie wymyślił².

Dalej prof. M. Sczaniecki przytacza przykłady, gdy jakaś nazwa miejscowa z czasem rozszerzyła się i na stałe przyjęła. Nazwa „Polska” przecież nie jest niczym innym jak rozszerzeniem pierwotnej nazwy państwa Polan.

„Pamiętajmy wreszcie — kończy prof. M. Sczaniecki swe interesujące wywody — że i w kategoriach historycznych istnieją pewne cechy wspólne dla Ziemi Lubuskiej we wszystkich trzech wymienionych pojęciach. Ziemia Lubuska to obszar położony między Wielkopolską a środkową Odrą — obszar nie związany ani ze Śląskiem, ani z Pomorzem. Obszar ten drobny w średniowieczu, na skutek specyficznego, dalszego rozwoju historycznego, znaczonego stopniowym przesuwaniem się granic państwa brandenburskiego ku wschodowi — przy równo-

¹ M. Sczaniecki, *Trzy pojęcia Ziemi Lubuskiej*. „Gazeta Zielonogórska” z dn. 6—7.IV.1957 r.

² Tamże.

czesnym kurczeniu się zasięgu Wielkopolski, Śląska i Pomorza — uległ w XX wieku znacznemu poszerzeniu. Nazwę Ziemi Lubuskiej przenosimy dziś na teren całego województwa zielonogórskiego, zdając sobie sprawę z tego, że granice tego województwa nie stanowią jedynie produktu biurokratycznego dostosowanego do potrzeb współczesnej administracji państwowej, lecz że granice te stanowią przecież pośredni rezultat procesów historycznych, które się tu dokonywały. Tereny polskie na prawym brzegu Odry średniej wykazywały w całym tysiącleciu historii pewną odrębność, nigdy nie związały się bliżej z którąkolwiek z dzielnic sąsiednich, ani z Wielkopolską, Śląskiem czy Pomorzem — ani też z lewobrzezną Marchią Brandenburską. Najstarszą nazwą tego odrębnego terenu jest Ziemia Lubuska datująca się z czasów, gdy granice Polski piastowskiej opierały się o Odrę i Nysę. Skoro po siedmiu wiekach Polska Ludowa wróciła do swych historycznych granic — czyż nie najstuszniejszą było rzeczą przywrócenie tej nazwy, tej właśnie dzielnicy, która w wieku XX gra rolę dawnej Ziemi Lubuskiej”³.

Ziemi Lubuskiej zarówno w odniesieniu do pojęcia średniowiecznego, jak i współczesnego, które nie ukrywajmy, w pełni się przyjęło i upowszechniło, poświęcono i nadal poświęca się wiele uwagi w świecie polskiej nauki.

Próbą pewnego zebrania i zestawienia dotychczasowego dorobku historiograficznego, wśród którego nie można pominąć niektórych głosów obcych, jest właśnie prezentowany artykuł. Omówione w nim tytuły dają pewną miarę rozległości zainteresowań polskiej nauki historycznej tą starą kresową ziemią i jej związkami z państwem polskim.

1. HISTORIOGRAFIA ŚREDNIOWIECZNA

W momencie gdy na czele niewielkiego państwa Polan stanął książę Mieszko, państwo to rozpoczęło okres poważnego wzrostu terytorialnego. Sąsiadujące z Polanami plemiona po kolei przechodziły pod władzę Mieszka, a około lat sześćdziesiątych X wieku władza księcia polńskiego dosięgła ziem nadodrzańskich. Pierwszą, która znalazła się w granicach jego państwa, była Ziemia Lubuska, z centralnym jej grodem Lubuszem.

Data objęcia Ziemi Lubuskiej, przyjmowana na lata 962—963, nie da się już dziś utrzymać. Nie jest bowiem wykluczone, że zajęcie Lubusza nastąpiło nieco wcześniej. Zdania tego jest prof. H. Łowmiański,

³ Tamże.

datując zajęcie Ziemi Lubuskiej na rok 960, czemu dał wyraz w tomie V swych monumentalnych *Początków Polski*.

Wydarzenia związane z zajęciem tego grodu należą niewątpliwie do najstarszych w naszej historii i wywarły one swój wpływ na wystąpienie Polski na arenę europejską. Nie dziw przeto, że proces kształtowania się naszego najstarszego państwa w dorzeczu Odry i Wisły interesował obcych kronikarzy, którzy państwu Mieszka poświęcili sporo uwagi.

Kroniki obcych pisarzy stanowią część pierwszą dorobku historycznego, w którym, obok wiadomości o Polsce, można znaleźć wzmianki o nadodrzańskim przedpółu mieszkowego państwa — o Ziemi Lubuskiej. I choć niepolska ręka zapisała najstarsze wiadomości o wojennej drużynie Mieszka czy o zasobności gospodarczej jego kraju, możemy te wiadomości rozpatrywać w ramach polskiej historiografii. Dorobek obcych stał się wspólną własnością, jak wspólne były losy historyczne tych krajów, które sąsiadując ze sobą, oddziałując tak czy inaczej na siebie, zdecydowały o treści najstarszych pisemnych przekazów.

Część drugą dorobku pisarskiego w historiografii wypełniają kroniki polskie, których szereg zamyka Jan Długosz.

W poszukiwaniu wzmianek o Ziemi Lubuskiej wypadnie odwołać się do tzw. Geografa Bawarskiego. Źródło to budziło od dawna zrozumiałe zainteresowanie nauki polskiej, ze względu na większe jego znaczenie dla dziejów Polski niż dla dziejów innych państw słowiańskich (Czech, Rusi, Bułgarii), rozporządzających stosunkowo licznymi, innymi zabytkami pisanymi.

Wielu uczonych, nie tylko polskich, od momentu odkrycia zabytku (w roku 1872 przez hr. de Buat, posła Ludwika XV na dworze saskim) poświęciło mu wiele uwagi. Sporną przez długi czas była data jego powstania. Po wielu studiach dziś przyjmuje się, że „zabytek powstał w Ratzbonie w klasztorze św. Emmerama”⁴, najprawdopodobniej w pierwszej połowie IX wieku. Składa się on z dwóch części, z których druga zawiera nazwy plemion polskich, konkretnie śląskich, z wyliczeniem posiadanych przez nich grodów. Np. *Dadosesani civitates XX* (Dziadoszanie grodów XX), *Sleanzane civitates XV* (Ślężanie grodów XV), *Opolini civitates XX* (Opolanie grodów XX), *Golensizi civitates V* (Gołęzyce grodów V) i inni.

Zapiski te mogły zostać sporządzone dla celów militarno-politycznych w stosunku do sąsiadów państwa frankońskiego, wymienionych

⁴ H. Łowmiański, *O pochodzeniu Geografa Bawarskiego*. „Rocznik Historyczny”. Poznań 1955, R. XX, s. 9—58.

w pierwszej części, misyjno-handlowych w stosunku do ludów słowiańskich wymienionych w części drugiej.

Zywą dyskusję w świecie naukowym, do dziś nie rozstrzygniętą, wywołała niejasna zapiska kanonika bremeńskiego żyjącego na przełomie X i XI wieku, Adama z Bremy, o Leubuzzach utożsamianych z plemieniem Lubuszan.

Problem zaś istnienia Lubuszan wiąże się w dziejach Ziemi Lubuskiej z pytaniem, czy Mieszko I, zajmując tę ziemię, zastał tu pokrewne Polanom plemiona czy jakiś obcy lud?

W kwestii tej historycy podzielili się na dwa obozy. Jedni przyjmują istnienie Lubuszan, drudzy odrzucają je jako nie dającą się udowodnić hipotezę. Z pierwszej grupy wymienić można z nieżyjących: S. Zakrzewskiego, Z. Wojciechowskiego i J. Widajewicza; G. Labuda reprezentuje zaś tę grupę wśród współczesnych historyków. Do ich grona dochodzi wybitny sławista i historyk literatury A. Brückner. O ile pierwsi z wymienionych przyjmują za podstawę wzmiankę Adama Bremeńskiego i szukają siedzib Lubuszan po lewej stronie Odry, względnie po obu jej brzegach, o tyle A. Brückner utożsamia zagadkowych Licicawików, o których pisał Widukind, z Lubuszanami, a ich siedziby próbuje umiejscowić w południowo-zachodnim skrawku Pomorza lub na lewym brzegu Odry, bliżej ziem Związku Wieleckiego. Jeżeli chodzi o przynależność plemienną Lubuszan, raczej panowała zgoda, że jest to lud z pogranicza plemion polskich i połabskich.

Pogląd o istnieniu Lubuszan w ostatnich czasach poddawano różnym modyfikacjom i krytyce. Najostrzej zaatakował teorię o ich istnieniu J. Natanson-Leski⁵, określając Lubuszan jako twór fantazji. Znacznie łagodniej potraktował ten problem Z. Sułowski⁶, który po początkowych wahaniach skłania się do uznania plemienia „Leubuzzi”, których nazywa Lubuszanami i umiejscowienia ich po obu brzegach środkowej Odry. Wreszcie S. Zajączkowski⁷, omawiając podziały plemiennego Polski w okresie powstania państwa, stwierdza, że sprawa plemienia Lubuszan jest bardzo skomplikowana, że ich istnienie jako jednego z plemion „polskich” należałoby rozstrzygnąć raczej w sensie negatywnym. Niemniej można przyjąć „istnienie drobnego plemienia Lubuszan, należącego do grupy plemiennej połabskiej, które w pewnych okresach czasu było objęte granicami państwa polskiego. Powyższy wynik należy uważać oczywiście za prowizoryczny na obecnym etapie naszej znajomości badanego problemu, dalsze badania nad osadnictwem

⁵ *Zarys granic i podziałów Polski najstarszej*. Wrocław 1953.

⁶ *Najstarsza granica zachodnia Polski*. Poznań 1952, s. 145.

⁷ S. Zajączkowski, *Podziały plemiennego Polski w okresie powstania państwa (Geografia plemienna ziem polskich)*. [W:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*. T. I: *Organizacja polityczna*. Poznań 1962.

dawnej Ziemi Lubuskiej mogą przynieść nowe, poważne nawet jego korektury”⁸.

Dyskusja o problematyce plemiennej Lubuszan przyjmująca za punkt wyjściowy wzmiankę o „Leubuzzach” Adama z Bremy, przy najdalej idącym założeniu o zniekształconej nazwie rzeczywistego plemienia słowiańskiego, doprowadza nas do najstarszej kroniki saskiego mnicha Widukinda z przełomu wieku X i XI (*Rerum gestarum Saxoniarum libri III*), w której znalazły się ważne wiadomości o Polsce Mieszka I.

W krótkiej relacji Widukind opisuje wydarzenia roku 963, tj. roku wojny z Wioletami. Wydarzenia te są najstarszymi zapiskami źródłowymi z naszych dziejów. Wojna z Wioletami dotyczyła najpewniej niedawnego nabytku terytorialnego, tj. Ziemi Lubuskiej. Chociaż kronikarz saski nigdzie o tym wyraźnie nie mówi, wszystko wskazuje, że chodziło w tej wojnie właśnie o Ziemię Lubuską, o tę samą ziemię, z której zgodził się Mieszko płacić trybut („z ziem po rzekę Wartę”) margrabiemu Geronowi.

Tenże sam Widukind wymieniając zagadkową nazwę „Licicaviki”, na oznaczenie jakiegoś nieznanego plemienia słowiańskiego, spowodował trwający do dziś spór, kogo mają oznaczać owi „Licicaviki”. Kilku uczonych (J. Widajewicz, K. Potkański i wspomniany już A. Brückner) próbowało ich utożsamić z Lubuszanami, a ich siedziby z Ziemią Lubuską.

Z kronik obcych odnoszących się do najstarszych dziejów Polski a współczesnych opisywanym wydarzeniom na szczególną uwagę zasługuje kronika Thietmara, biskupa merseburskiego, żyjącego na przełomie wieków X i XI. Kronika ta „zajmuje poczesne miejsce wśród pomników dziejowych średniowiecza. Dla badaczy historii Niemiec oraz sąsiednich krajów słowiańskich w X i XI wieku jest to nieocenione źródło, pełne bogatej treści, o dużej przy tym wiarygodności”⁹.

Thietmar dzieło swoje zaczął pisać prawdopodobnie od roku 1012, by potem powrócić do czasów wcześniejszych i doprowadzić je prawie do swojej śmierci (zmarł 1.XII.1018 r. w 43 roku życia). Kronikę można podzielić na trzy części: pierwsza to księgi I, II, III, do której informacje autor czerpał z różnych źródeł pochodzących od jego poprzedników (jednym z nich był wspomniany wyżej Widukind); druga to księga VI — autor opierał się na tym, co usłyszał od ludzi starszego po-

⁸ Tamże, s. 88—89.

⁹ *Kronika Thietmara*. Tłumaczył Marian Zygmunt Jedlicki. Poznań 1953, s. XCIV + 652 (Książ VIII). Wstęp M. Z. Jedlickiego, s. VII.

kolenia; w trzeciej (pozostałe księgi) autor opisuje to, co sam widział lub to, o czym łatwo mógł dowiedzieć się od współczesnych¹⁰.

Kronika Thietmara jako źródło historyczne przedstawia wartość bardzo nierówną. „Z długiego bowiem przeszło stuletniego okresu od r. 908 do 1018, jaki obejmuje, tylko część wydarzeń rozegrała się za życia autora i tylko dla tych wydarzeń kronika ma charakter źródła współczesnego, a więc bardziej cennego. Natomiast relacje Thietmara o wszystkich poprzednich wydarzeniach czerpane są z drugiej ręki i siłą tego faktu mniejszą przedstawiają wartość dla badacza”¹¹.

Thietmar opisując wydarzenia z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego wielokrotnie wymienia miejscowości Ziemi Lubuskiej (m.in. Krośno, Międzyrzecz). Dzięki tej kronice znamy dokładnie przebieg pierwszej wielkiej wojny polsko-niemieckiej (1003—1018), której główną areną była Ziemia Lubuska. Thietmar mimo wrogości i lekceważenia, jakie miał dla Słowian, o Polsce Bolesława mówi z powagą i wymuszonym szacunkiem, świadczącym o tym, że doceniał on rolę i siłę ówczesnego państwa polskiego.

Chronologicznie blisko kroniki Thietmara postawić należy ciekawe źródło z początków XI wieku, mówiące o wydarzeniach, które rozegrały się w Międzyrzeczu. W miejscowości tej już w roku 1002 powstał najstarszy chyba w Polsce klasztor — benedyktyński. W tym właśnie klasztorze w r. 1003 zamordowano pięciu zakonników. O szczegółach tego faktu informuje, odkryty stosunkowo niedawno, bo w r. 1886, rękopis zwany *Żywotem pięciu braci* (*Vita Quinque Fratrum*), napisany przez współczesnego tym wydarzeniom biskupa Brunona, przyjaciela Bolesława Chrobrego i jego obrońcy na dworze cesarza niemieckiego¹².

Morderstwa na pięciu eremitach dokonano pod wpływem wieści o posiadaniu przez nich poważnej sumy pieniężnej ofiarowanej im przez Bolesława. Grób męczenników miał stać się miejscem cudów, a „św. Brunon przybywszy do Polski w r. 1008 napisał dzieje powstania eremu i męczeństwa eremitów, stanowiące z racji zawartych w nim wiadomości o stosunkach w Polsce i wypadkach zewnętrznych, niezmiernie cenne źródło dla czasów Bolesława Chrobrego”¹³.

Postępujący rozwój państwa, przewyciężenie jego kryzysu z lat trzydziestych XI wieku i utrzymanie jedności stanowiło warunek wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski. Podnosi się po-

¹⁰ Tamże, s. XLIX i nast.

¹¹ Tamże, s. XLIX i nast.

¹² *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*. Warszawa 1966 (Z pracowni edytorskiej Instytutu Historii PAN — A. Gieysztor, B. Kürbis, G. Labuda). Wstęp i komentarze opracowała Jadwiga Karwasieńska.

¹³ J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do r. 1480)*. Wrocław, Z.N. im. Ossolińskich 1964, s. 20.

ziom życia materialnego, rzemiosło doskonali swój warsztat nie tylko w zakresie produkcji wysokogatunkowej broni, narzędzi pracy, ale nawet przedmiotów zbytku i pewnego luksusu (np. wyroby ze srebra i złota).

Wysoka kultura materialna naszych przodków przemawia do nas pozostałymi pomnikami najstarszej architektury romańskiej, odpowiadającej swoją monumentalnością i surowością ówczesnym, na ogół surowym jeszcze, obyczajom życia codziennego. Tradycyjna prostota w życiu codziennym ludności odbijała wyraźnie od życia klasy panującej. Rzadka wówczas sztuka pisania i czytania dostępna była duchownym, czasem panującym, ale bynajmniej nie wszystkim.

„Owczesi Piastowie — poza małymi wyjątkami — uważali naukę wraz z pisaniem i z łaciną za rzecz księżą, zgoła rycerzom zbędną. Kancelaria niewiele miała do czynienia, dokumentów nie wystawiano, bo ich zainteresowani ani czytać, ani rozumieć nie mogli. W prawie wystarczyło słowo, znak książeący, w ostateczności świadkowie, dla sławy powieść z ust do ust podawana i pieśń rycerska, obydwie nie po łacinie, ale w swoim, zrozumiałym języku podawane. Na dworze książeącym przechowywała się tradycja rodu Piastów podawana z pokolenia w pokolenie, nie spisana, zmianom rzecz prosta ulegająca, ale dla ludzi i władców ówczesnych tym milsza, że żywa, rodzimym słowem starców i piastunek powtarzana, nie zaklęta w martwe dla ucha słowa łacińskiej księgi”¹⁴.

Tylko książęta i możni posiadali możliwości wyjazdu na studia za granicę. Językiem zaś ówczesnych ludzi oświeconych była łacina, niedostępna i nie zrozumiała dla prostego ludu. Nic przeto dziwnego, że początki rodzimego piśmiennictwa są skromne choć chronologicznie dość wczesne, sprowadzające się do krótkich zapisek marginesowych na tzw. tablicach paschalnych, zebrane następnie w pierwsze roczniki.

Wcześniej też powstały w Polsce pierwsze żywoty świętych, jako nader rozpowszechniony rodzaj literacki w średniowieczu. To w gruncie rzeczy skromne pokłosie produkcji piśmienniczej uległo wzbogaceniu z chwilą, gdy dotarły do nas wzory średniowiecznego kronikarstwa. Dzieła historyczne doprowadzone do wyżyn twórczości indywidualnej w świecie antycznym, wraz z upadkiem imperium rzymskiego przeżywały okresowe obniżenie poziomu, chociaż na zachodzie Europy tradycja wybitnych wzorów nie przestawała działać. Dla krajów zapoznających się z kulturą wyrosłą z tradycji starożytnych, nieco później, wprowadzenie historiografii natrafiało na większe trudności.

¹⁴ Tamże, s. 29.

W Polsce zostało to dokonane na początku XII wieku przez obcego przybysza, którego późniejsza tradycja nazwała Gallem-Anonimem¹⁵.

Osoba autora pierwszej polskiej kroniki budziła dotąd wśród historyków żywe zainteresowanie, a dyskusja o jego pochodzeniu nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. Uważano go za Prowansalczyka, Włocha, za Słowianina węgierskiego lub wprost za Węgra, za Flandryjczyka, usiłowano dowodzić niemieckości jego pochodzenia, wreszcie starano się zidentyfikować go z osobą Baldwina hr. Flandrii, zaginionego w czasie pierwszej krucjaty¹⁶.

Wiemy z pewnością, że „autor kroniki nie był Polakiem, że był obcym, który urodził się i wychował za granicą i jako człowiek dojrzały przybył do Polski”¹⁷. Nadana mu przez Marcina Kromera w XVI wieku nazwa „Gallusa”, która miała oznaczać jego francuskie pochodzenie, przylgnęła doń i wywalczyła sobie w terminologii naukowej prawo obywatelstwa.

Ten obcy przybysz odwdzięczając się za gościnę, jakiej doznał w Polsce, napisał swe dzieło, które stało się najstarszym pomnikiem naszego średniowiecznego piśmiennictwa, będąc zarazem znakomitym źródłem historycznym do czasów, w których powstało. W oparciu o tradycję ustną i nieznane nam dzisiaj źródła Gall przedstawił historię Polski od legendarnych jej pierwocin aż po panowanie Bolesława Krzywoustego.

Z wielu prób oceniających wartość historyczną kroniki Galla, podejmowanych przez różnych historyków w różnych okresach, do dnia dzisiejszego utrzymuje się w zasadzie przeważający sąd o wysokiej wartości źródłowej najstarszej naszej kroniki.

„Obiektywne spojrzenie na nią musi przede wszystkim docenić okoliczność, że była to właśnie pierwsza historia Polski, że autor jej nie miał w kreśleniu jej dziejów żadnego poprzednika, że musiał zupełnie sam z nad wyraz skąpych zapisek rocznikarskich czy kalendarzowych, z jednego starego *Zywotu św. Wojciecha* i z tak nieuchwytnego materiału jak ustne relacje swoich współczesnych, wysnuć uporządkowaną opowieść o dziejach mało znanego sobie narodu na przestrzeni półtora stulecia”¹⁸.

Wśród opisów panowania Bolesława Krzywoustego, sięgając do młodszych lat ulubionego księcia, Gall wspomina o jego wcześnie objawionym zamiłowaniu do rzemiosła rycerskiego, gdy jako „chłopaczek

¹⁵ K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii polskiej*. Kraków 1948, s. 14.

¹⁶ K. Małeczyński we *Wstępie* (s. LXXXV, LXXXVI) do *Pomników dziejowych Polski. Anonima tzw. Galla Kronika, czyli dzieje książąt polskich*. Kraków 1952.

¹⁷ J. Dąbrowski, op. cit., s. 29.

¹⁸ M. Plezia, *Wstęp do Kroniki polskiej* w przekładzie R. Grodeckiego, Wrocław 1965, s. LI–LII.

z Marsowego zrodzon trudu" obległ Międzyrzecz (zajęty przejściowo przez Pomorzan) i załogę zmusił do poddania. Opowiadając o dalszych walkach z Pomorzanami, Gall wymienia leżący na pograniczu Pomorza Santok, którego rolę i znaczenie wysoko ocenił, nazywając gród „strażnicą i kluczem królestwa”.

W innych miejscach swej kroniki relacjonującej przebieg wojny polsko-niemieckiej z 1109 roku, Gall szczegółowo opisuje potyczkę rycerzy niemieckich z obrońcami Bytomia Odrzańskiego, a następnie oblężenie Głogowa. Te fragmenty kroniki, ze względu m. in. na malowniczość opisu, należą do najbardziej znanych.

O ile kronika Galla-Anonima dostarcza nam wiele wiadomości wiarygodnych, o tyle następca i kontynuator dzieła mistrz Wincenty, zwany Kadłubkiem, w swej z kolei kronice, którą doprowadził do roku 1202, nagromadził tak wiele fantastycznych opowieści, iż z trudem udaje się z kwiecistego stylu wydobyć prawdę czasów, o których kronikarz pisze. Pisząc o swym ulubionym księciu Kazimierzu Sprawiedliwym i o zjeździe w Łęczycy, wśród obecnych na tym zjeździe, nazywanym często synodem, mistrz Wincenty wymienia również biskupa lubuskiego.

Mimo nie zawsze pochlebnej oceny kroniki Kadłubka przez historyków, nie negujących wartości zawartego w niej materiału obyczajowo-kulturalnego, wpływ dzieła mistrza Wincentego na dalsze kształtowanie się piśmiennictwa kronikarskiego był znaczny. Wśród kronik, które bezpośrednio nawiązują do mistrza Wincentego, jako najważniejsze wymienia się zazwyczaj dwie kroniki śląskie i tzw. *Kronikę Wielkopolską*.

Pierwsza z kronik śląskich, znana pod nazwą *Kroniki polskiej* pochodzącej z ostatnich lat XIII wieku, a nie później niż z pierwszych lat XIV w., mówi m. in. o wydarzeniach połowy XIII wieku, które doprowadziły do oderwania Ziemi Lubuskiej na rzecz Brandenburgii. Oto co czytamy w *Kronice polskiej*:

„Gdy po przejściu tych czasów (tj. najazdu tatarskiego) ziemia śląska mogłaby była odetchnąć, oto syn starszy (Henryka Pobożnego), przez którego wszystkie te nieszczęścia powstały, powstawszy przeciw braciom swym maluczkiem Ziemię Lubuską margrabiemu brandenburskiemu i arcybiskupowi magdeburskiemu na swoją i swoich (poddanych) hanbę wydał i Polskę zgubił”¹⁹.

Druga kronika śląska, znana pod nazwą *Kroniki książąt polskich*, pochodząca z drugiej połowy XIV wieku, korzystając z kroniki mistrza Wincentego oraz kroniki polskiej omawia sprawę wielu książąt śląs-

¹⁹ M. Szaniecki, W. Korcz, *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*. Wyd. II. Warszawa 1960, s. 36.

kich oraz stosunek Śląska do Czech i Polski. W kwestii oderwania od Polski Ziemi Lubuskiej czytamy w niej:

„Gdy zaś Bolesław na szkodę swych braci gród lubuski wraz z Ziemią Lubuską wydał margrabiemu brandenburskiemu Janowi i Ottonowi oraz magdeburskiemu biskupowi, wtedy pozbawiony swego mienia i ludzi przez rabusiów w ziemi legnickiej, poza ziemią legnicką tułał się w nędzy, czasem pieszo, czasem konno, bez sługi, w towarzystwie jedynie fletnisty Suriana. Los taki nie był niezasłużony, kto bowiem rozmiłowałszy się w cudzych rzeczach pragnie łupić innych, naturalną rzeczą koleją sam też narażony jest na ograbienie”²⁰.

Obok wymienionych kronik śląskich, godny wzmianki jest jeszcze ze względu na wiadomość o czynie Bolesława Rogatki *Żywot św. Jadwigi*. Autor życiorysu jest anonimowy, a z treści *Żywota* wynika, że św. Jadwiga była mu nie znana, najprawdopodobniej znał tylko świadków procesu kanonizacyjnego. *Żywot* powstał prawdopodobnie w ostatnich latach XIII wieku²¹.

Opisując żywot księżnej, jej pobożne dzieła, śmierć i cuda po śmierci, wkłada w usta św. Jadwigi prorocze słowa o jej wnuku Bolesławie: „Biada, biada tobie Bolesławie, ile ty zła przyczynisz ziemi twojej. To zaś wypełniło się według tego, co niektórzy wyjaśniają, w ten sposób, że ów książę Bolesław wypuścił z rąk swoich klucz ziemi, gród mianowicie i Ziemię Lubuską, tudzież i tak, że w wielu wojnach, które sam w czasie swego panowania toczył, naraził niezliczonych nie tylko na utratę mienia, ale i życia”²².

Najbardziej samodzielnym dziełem kronikarskim — jak określa prof. Kazimierz Tymieniecki²³ — po mistrzu Wincentym jest tzw. *Kronika Wielkopolska*.

Kronika omawia dzieje Polski od czasów bajecznych aż po rok 1271 i składa się z dwu części. Część pierwsza jest streszczeniem dzieła Kadłubka, druga „pisana jest systemem rocznikarskim, tzn. że każdy rozdział zaczyna się od podania roku”²⁴.

Kronika pochodzi prawdopodobnie z przełomu wieku XIII i XIV i jest zapewne dziełem duchownego. Przypuszczano długi czas, że jej autorem jest biskup poznański Boguchwał II z lat 1242—1253, następnie uznano za autora niejakiego Godzysława zwanego Baszkiem, kustosa poznańskiej katedry w latach 1268—1273, wreszcie iż jest nim proboszcz przy kościele św. Andrzeja w Santoku. Sprawa jest więc wciąż niepewna. Z różnych miejscowości wymienianych wielokrotnie w Kro-

²⁰ Tamże, s. 36.

²¹ J. Dąbrowski, op. cit., s. 92—93.

²² M. Szczaniecki, W. Korcz, op. cit., s. 35—36.

²³ K. Tymieniecki, op. cit., s. 18.

²⁴ *Kronika Wielkopolska*. Wstępem opatrzyła Brygida Kürbis. Warszawa 1965, s. 39.

nice znajdujemy wiele z Ziemi Lubuskiej: Santok, Sulęcín, Międzyrzecz, Bytom Odrzański, Głogów, Drezdenko, kasztelania lubuska, biskupstwo lubuskie, Lubusz, Strzelce Krajeńskie. Omawiana jest również w wielu miejscach działalność Bolesława Rogatki. O zajęciu przez Brandenburczyków Santoka czytamy:

„Skoro bowiem po zabójstwie króla polskiego Przemysława margrabiowie brandenburscy zajęli kasztelanię i gród santocki, znieśli probostwo santockie i postarali się o przekazanie całej jurysdykcji probostwa santockiego kapitule w Myśliborzu. Skutkiem tego z powodu niedbalstwa biskupów znaczna część diecezji poznańskiej od wymienionej kasztelanii została oderwana od kościoła poznańskiego. W tym samym również roku tuż przed uroczystością św. Grzegorza, Bolesław, książę Wielkopolski, odbudował gród Drzeń na szkodę grodu Santoka”²⁵.

Wraz ze zmianami ogólnodziejowymi także Polska uległa w ciągu wieku XIII poważnym przeobrażeniom wewnętrznym. Rozwój miast wytworzył początki kultury miejskiej. Dokonane zaś na początku XIV wieku zjednoczenie, wprawdzie bez Śląska, Pomorza i Ziemi Lubuskiej, rozpoczęło nowy etap rozwoju państwa i narodu.

„Z marzycieli politycznych stali się Polacy XIV wieku realistami politycznymi, którzy znakomicie zdali czekające ich na tym polu egzaminy [...]. Rozszerzył się też ogromnie horyzont, zwłaszcza górnych warstw społeczeństwa. Na uniwersytety obce płynęli Polacy znacznie silniejszą falą niż w XIII wieku [...]. Znane dawniej tylko ze słyszenia narodowości znał teraz każdy światlejszy duchowny, każdy znakomitszy rycerz nieraz i z bezpośredniego zetknięcia się i z własnego pobytu w danym kraju”²⁶.

Ten stan rzeczy odbił się w literaturze historycznej. W miejsce rozwijającej się w XIII w. historiografii i zanikającego rocznikarstwa, zaistniały warunki umożliwiające stworzenie dzieła, które oddawałoby zaistniałe zmiany i przedstawiało na podstawie wszystkich dostępnych źródeł przeszłość narodu i państwa. Na miejsce jedyne do niedawna warsztatu pracy, jakim był klasztor lub kapituła, zaczyna występować dwór królewski i jego kancelaria.

Nie jest więc przypadkiem, że wśród historyków polskich XIV w. na czoło wybił się podkanclerzy koronny Janko z Czarnkowa, ze swoją kroniką lub jak niektórzy uważają raczej pamiętnikiem. Dzięki bezpośrednim kontaktom z wieloma ludźmi, sąd o nich pozostawiony przez autora na kartach kroniki, uczynił ją jednym z najcenniejszych źródeł do dziejów wieku XIV, szczególnie rządów Ludwika Węgierskiego i pierwszych lat bezkrólewia po jego zgonie.

²⁵ Tamże, s. 290—291.

²⁶ J. Dąbrowski, op. cit., s. 124—125.

Sledząc działalność dyplomatyczną Kazimierza Wielkiego znał Janko jego zamierzenia w stosunku do ziem nadnoteckich i nadwarciańskich, jak też i rolę jaką wyznaczał król swemu wnukowi Każkowi Szczecińskiemu. Temu to Każkowi poświęcił w swej kronice dość dużo miejsca, pozostawiając nam jego charakterystykę, dobrze wyjaśniającą, dlaczego Każko nie był w stanie zrealizować planu Kazimierza Wielkiego, który miał Polsce przywrócić utracone ziemie nad Odrą i Bałtykiem. Mimo całej sympatii Janka z Czarnkowa do Każka nie mógł o nim napisać inaczej. Pisał więc:

„Był zaś rzeczony książę szczeciński nadzwyczaj szczodry z przyrodzenia, która to szczodrota bardziej do rozrzutności się zbliżała. Porozdawawszy między szlachtę miasteczka, wsie, dochody książęce, sam przymuszony był żyć w ubóstwie, póki po śmierci ojca, Bogusława, nie odziedziczył skarbów, które go nieco poratowały. Elżbieta, siostra jego, litując się nad nim dodawała mu często pieniędzy, posyłała naczynia srebrne i różne sprzęty. Ale Kazimierz mimo przestróg rozdawał je między swych rycerzy i domowników i znów popadał w ubóstwo. Śmiały i lekkomyślny, zdrowie miał słabe i siły ciała wątłe”²⁷.

Zbliżały się czasy, w których cały dotychczasowy rozwój polskiej myśli historycznej miał zostać ukoronowany dziełem, które długo będzie przodującym i zapładniającym wszystkich następców. Dziełem tym stały się *Dzieje Polski* Jana Długosza.

Przyszły historyk od lat chłopięcych przebywał na dworze Zbigniewa Oleśnickiego. Wyrastał i dojrzewał w atmosferze indywidualności biskupa. Jego ustawicznym naleganiom zawdzięczamy, że Długosz, obcujący ze sprawami państwowymi od wczesnej młodości, stał się dziejopisem. Dodajmy do tego wielką i szczerą miłość do własnej ojczyzny oraz wyjątkową pracowitość wykazaną w zbieraniu źródeł, a rodowód Długosza-historyka stanie się w pełni zrozumiałym.

W poszukiwaniu wzoru, do którego mogłby się odwołać Długosz, stwierdziwszy, że nawet mistrz Wincenty „mimo wybornego stylu” nie mógł rozświetlić należycie dziejów ojczyźstych, znalazł ten wzór w rzymskim Liwiuszu.

Poddany wpływowi nowych prądów umysłowych, Długosz nie zakończył swej pracy na chronologicznym zestawieniu faktów. Poszedł dalej, wyprzedzając tym innych ówczesnych historyków, bo rozumiał, że fakty historyczne podane bez związku przyczynowego, jaki między nimi zachodzi, nie odpowiadają postawionemu zadaniu historii.

Opierając się w zasadzie na Liwiuszu nie przestał być Długosz na wskroś oryginalnym historykiem i pisarzem, co znalazło swój wyraz w

²⁷ Cyt. za K. Pieradzka, *Każko Szczeciński na tle polityki Kazimierza Wielkiego*. Warszawa 1947, s. 27.

jego technice dziejopisarskiej. Retoryczna bowiem strona historii Liwiusza nie wywarła żadnego wpływu na praktyczną i trzeźwą naturę Długosza. Liwiusz przemawiał językiem wysoce artystycznym, Długosz nie czynił żadnych w tym kierunku usiłowań ani prób.

„Wierny przekonaniom, że praca dziejopisarska dopnie swego celu, jeśli przebieg opisanych faktów dość jasno i trzeźwo wyłoży, iżby wieki potomne mogły z nich taką czerpać naukę, jak z własnych doświadczeń, o nic więcej się Długosz nie kusił i nie usiłował zgłębiać przekroczyć granic pragmatyzmu, aby wznieść się na wyżynę artystycznej kreacji i technieniem poezji ożywiać martwy szkielet ubiegłych wydarzeń”²⁸.

Na kartach swoich *Dziejów* wymienia Ziemię Lubuską nie tylko jako niespełnione marzenie o jej powrocie do Polski po odzyskaniu Pomorza Gdańskiego w r. 1466. Kreśląc dzieje ojczystego kraju nie pominął najstarszych ziem z piastowskim państwem związanych. Pisząc o walkach książąt wielkopolskich w drugiej połowie XIII wieku, na których, po oderwaniu Ziemi Lubuskiej, spadł cały ciężar obrony kresów zachodnich, wspomina o wyprawie pod Sulęcín w r. 1269 i o zdobyciu zamku sulęcińskiego. W innym miejscu pisze o podjętej w kilka lat później wyprawie Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, który wysyłając swego bratanka Przemysława przeciwko Brandenburczykom doprowadził do odebrania im Strzelec Krajeńskich i Drezdenka. Wielokrotnie Długosz wymienia biskupstwo lubuskie dokumentując tym swój związek z piastowskimi ziemiami, o których pamięć nie opuszcza go do końca życia. Nawet spokój w grobie uzależnia od odzyskania Ziemi Lubuskiej i przyłączenia jej do Polski.

Oto dwa fragmenty *Dziejów* Długosza o wspomnianych wyżej wydarzeniach. Przy zdobywaniu zamku w Sulęcínie „żołnierze polscy, nakrywszy się sklepieniem z tarcz, chociaż z góry miotał na nich nieprzyjaciel głazy, podemknęli się pod ściany zamkowe, glinę zwierzchnią siekierami poodbijali, a potem naznosiwszy smolnego drzewa, zamek podpalił i zdobył. Wszyscy prawie Sasi, których Otto margrabia załogą tam pozostawił, zginęli w tym pożarze; Sabel dowódca z małą liczbą żołnierzy dostał się żywcem w ręce Polaków, gaszących już potem pożar, który wprzód podżęgali. Zdobyć całą w koniach, rynsztunku i żywności znaleziona w zamku, między rycerstwo rozdzieloną została: poczem Polacy wrócili do domu”²⁹.

„Nareszcie, gdy już Przemysł z mnogą bydła i innych dostatków zdobyczą do Wielkopolski miał powracać a wojsko już pod Wieleniem stanęło, doszła go wieść, że zamek w Drezdenku słabo był ludźmi opa-

²⁸ M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*. Kraków 1893, s. 82.

²⁹ J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*. Księga VI, t. III. Kraków 1970, s. 398.

trzony, i że Kaszubowie, którzy w wojsku polskim byli, podpłynawszy na statku i uderzywszy na zamek dotarli do pierwszej bramy i gród zapalili; rycerstwo zatem rozpuszczone już do domów nawoływać kazal z drogi, i pod zamek Drezdenko zbrojno podstąpił. Niemcy zostawieni tam na załodze, bojąc się podobnej ostateczności jaka spotkała ich braci przy zdobyciu zamku, poddali dobrowolnie zamek Drezdenko księciu Przemysłowi, sami zaś warowali sobie życie i wolność; aby zaś od Polaków nie doznali jakiej napaści, przydał im książe Przemysł silny rycerstwa zastęp, który miał ich aż do granic odprowadzić. Sam książe Przemysł, odznaczywszy chlubnie pierwszy swój zawód rycerski zdobyciem dwóch zamków zaprawiony tak szczęśliwym początkiem do następnych bojów, z triumfem wrócił do kraju"³⁰.

2. HISTORIOGRAFIA NOWOŻYTNA

a) Wiek XIX

Fundamenty pod nowoczesny rozwój polskiej nauki historycznej położyli dwaj uczeni. Byli to: Adam Naruszewicz, zwany Długoszem XVIII wieku, autor *Historii narodu polskiego* doprowadzonej do roku 1386 i Joachim Lelewel, urodzony w tym samym XVIII wieku (w r. 1786), najwybitniejszy z polskich historyków, twórca nowoczesnych metod badawczych, autor wielu opracowań z różnych dziedzin historycznych, którego wpływ odczuwa się po dni dzisiejsze.

Wielu następców i kontynuatorów, szczególnie Lelewela, mimo niesprzyjających warunków politycznych w XIX wieku, wciąż doskonaliło swój warsztat badawczy i twórczo rozwijało koncepcję swego mistrza. Bezpośrednio do Lelewela nawiązał Jędrzej Mōraczewski (1802—1855), który w swych doprowadzonych do abdykacji Jana Kazimierza *Dziejach Rzeczypospolitej polskiej* (9 tomów, 1843—1855) wystąpił jako najdalej idący obrońca republikanizmu polskiego.

Pośrednio przez wpływ J. Mōraczewskiego do szkoły Lelewela może być zaliczony historyk Wielkopolski Kazimierz Jarochoński (1829—1888), który w badaniach nad epoką saską nie pozostawił poza zasięgiem swych zainteresowań stosunków polsko-brandenburskich, poświęcając naszemu sąsiadowi zachodniemu, szczególnie niewygodnemu, kilka studiów, zawartych w zbiorze pt. *Opowiadania i studia historyczne*³¹. W studiach tych jako jeden z pierwszych historyków polskich wieku XIX przypomniał parę momentów dziejowych związanych z Ziemią Lubuską, we współczesnym jej rozumieniu terytorialnym. Jarocho-

³⁰ Tamże, s. 411—412.

³¹ K. Jarochoński, *Opowiadania i studia historyczne*. Seria nowa. Poznań 1884, s. 413.

wski właśnie ocalił od zapomnienia potyczkę w Kargowej i na trwałe do Panteonu narodowego wprowadził bohaterskiego kapitana Więckowskiego, podejmującego walkę z wojskami pruskimi wkraczającymi na ziemię Rzeczypospolitej w II rozbiórze Polski³².

W tym samym zbiorze studiów omówił Jarochowski przebieg ważnej dla dziejów wojny północnej bitwy na przedpolach Wschowy 13 lutego 1706 r. pomiędzy wojskami szwedzkimi i sasko-rosyjskimi.

W innych studiach, wydanych w Warszawie w 1877 r., przypomniał Jarochowski, jakże charakterystyczny dla polityki prusko-brandenburskiej z jednej strony, a niemocy Polski saskiej z drugiej, napad wojsk pruskich na klasztor w Paradyżu (Gościkowo) w r. 1740.

Studia Jarochowskiego uwzględniając czas, w którym zostały napisane, zasługują tym bardziej na uwagę, że przypominały Polakom prawie pod koniec XIX wieku o dawno utraconych ziemiach nadodrzańskich. Pod tym względem zasługi Jarochowskiego godne są przypomnienia.

Na szczęście Jarochowski nie był odosobniony. Inny historyk, również Wielkopolein, Stanisław Karwowski (1848—1917), który jako nauczyciel gimnazjalny skazany dyscyplinarnie przez władze pruskie na pobyt w Żaganiu w r. 1874, gdzie pozostawał prawie lat dziewięć, przeniósłszy się następnie do Głubczyc, rozbudzone zainteresowania Śląskiem upamiętnił dwutomowym dziełem pt. *Z przeszłości Śląska* (Bytom 1895—1899).

Prace zarówno Jarochowskiego, jak i Karwowskiego, zapewne podobnych autorów znaleźć by można więcej, łączyły się z indywidualnymi wysiłkami, przy zupełnym braku wsparcia jakiego doznaje każdy uczony w macierzystej uczelni. Niezwykle trudne warunki polityczne we wszystkich trzech zaborach stanowiły przeszkodę, której ominąć było niemożliwością.

„A wolność na emigracji z nędzą, jak w wypadku Lelewela, złączona wymagała heroicznych wysiłków tam, gdzie przedstawiciele innych szczęśliwiej sytuowanych nacji mieli poparcie i opiekę”³³.

Najkorzystniejsze warunki uzyskali Polacy w zaborze austriackim po roku 1866. Państwo Habsburgów w wyniku poniesionej klęski w krótkotrwałej wojnie z Prusami dokonało szeregu wewnętrznych reform przeistaczających ten wielonarodowy konglomerat w dualistyczną monarchię austro-węgierską. Uzyskana przez Polaków autonomia doprowadziła w niedługim czasie do poważnego rozwoju naukowego dwóch środowisk: Krakowa i Lwowa. Utworzenie w Krakowie już w r. 1869 Katedry Historii Polski zapoczątkowało wspaniały rozwój nauk społecznych.

³² Tamże, *Potyczka kargowska i kapitan Więckowski*, s. 401—413.

³³ K. Tymieniecki, op. cit., s. 44.

cznych, historii w szczególności. Znana w dziejach nauki polskiej „krawkowska szkoła historyczna” utrwaliła swoją pozycję szeregiem znakomitych dzieł. Kilku reprezentantów tej szkoły: Józef Szujski, Stanisław Smolka, Michał Bobrzyński, Walerian Kalinka — to w dziejach polskiej historiografii nazwiska zaliczane do najwybitniejszych.

Rozwijające się pod kierunkiem Stanisława Smolki badania nad polskim średniowieczem, łącznie z jego własnym dorobkiem, w znaczny sposób rozszerzyły naszą znajomość tego okresu. Nic więc dziwnego, że w jednej z wcześniejszych rozpraw Smolki pt. *Henryk Brodaty. Ustęp z dziejów epoki Piastowskiej* (Lwów 1872) znajdujemy nader interesujące uwagi o Lubuszu i Ziemi Lubuskiej: „Smolka z naciskiem podnosi, że w pierwszych dziesięcioleciach XIII w. historia Śląska z historią całej Polski była ściśle związana [...] jak Wielkopolską lub Mazowsze. Samego Henryka Brodatego traktuje stanowczo jako polskiego księcia dzielnicowego”³⁴. Tego rodzaju stanowisko było zdecydowanym przeciwstawieniem się oficjalnej nauce niemieckiej, podtrzymującej opinię o niemieckości Piastów śląskich.

Smolka śledząc w dalszych rozważaniach perypetie stosunków Henryka I z innymi Piastowiczami przypomina dyskutowany wielokrotnie przez historyków problem przynależności Lubusza do Wielkopolski, ściślej do Władysława Laskonogiego. Dalej omawia walki z Niemcami o Lubusz, który Henryk zdołał utrzymać w swoim ręku, mimo zainteresowania tym grodem ówczesnego cesarza Fryderyka II i arcybiskupa magdeburgskiego Alberta.

Nieco starszy od Smolki reprezentant lwowskiego środowiska, Tadeusz Wojciechowski (ur. 1838 r.), w swych sławnych *Szkicach historycznych XI wieku* (I wydanie w r. 1904) wielokrotnie wymienia Lubusz. Już w pierwszym szkicu *Eremiti reguły św. Romualda, czyli benedyktyni włoscy w Polsce XI wieku*, w oparciu m. in. o *Żywot pięciu braci św. Bruna*, w poszukiwaniu miejsca, w którym został zbudowany pierwszy erem, Wojciechowski opowiada się za Międzyrzeczem i wynikającymi stąd związkami z Lubuszem, w kierunku misyjnego oddziaływania na Pomorze.

Przyjmując nawet późniejsze przeniesienie konwentu eremitów w głąb państwa, („siedem mil od Gniezna, w miejscu lesistym i jeziornym, sposobnym na pustelnię, ale też blisko starożytnego traktu, który prowadził z Kruszwicy do Kalisza”³⁵) Wojciechowski zwraca uwagę, że nowa siedziba eremitów, Kazimierz, w XIII wieku był własnością biskupstwa lubuskiego. Albowiem „dobra ziemskie katedra lubuska miała gło-

³⁴ K. Tymieniecki, *Charakterystyka naukowej działalności Stanisława Smolki (1854—1924)*. Poznań 1950 (Nadbitka z „Zycia i Myśli” 1950, nr 5/6 i 7/8, s. 485—486).

³⁵ T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*. Warszawa 1970, s. 55.

wnie nie w Ziemi Lubuskiej, lecz w Polsce, a posiadała też majątki nie tylko w Wielkopolsce, lecz także na Śląsku, a najwięcej w Małopolsce³⁶.

Swe rozważania o biskupstwie lubuskim kończy Wojciechowski tezą, że biskupstwo to zostało przeniesione z Rusi nad Odrę przez Bolesława Krzywoustego, po jego sukcesach w walce o Pomorze, z perspektywami dalszego oddziaływania na ziemie nadodrzańskie. Teza ta jednak nie utrzymała się w literaturze przedmiotu.

Rozwijająca się historiografia w Galicji utożsamiana z „krakowską szkołą historyczną” wpłynęła ożywczo na pozytywistyczne środowisko warszawskie, które swoją żywotność ujawniło krytycznym stanowiskiem wobec Krakowa. Przemówili znakomici historycy, wśród których Tadeusz Korzon i Władysław Smoleński zasługują przede wszystkim na uwagę. Ci dwaj szczególnie poddali ostrej krytyce pesymizm szkoły krakowskiej w odniesieniu do problemu upadku Rzeczypospolitej w XVIII wieku.

Zaczęto coraz głośniej domagać się potrzeby stworzenia szerszej syntezy, „z którą nie można czekać aż do ukończenia wszystkich prac analitycznych, gdyż każda epoka wymaga posiadania własnego syntetycznego poglądu na przeszłość³⁷. Wraz z odzyskaniem niepodległości zaczęto sobie zdawać sprawę, „że dla samej nauki jest rzeczą bardzo pożyteczną zestawienie osiągniętych dotychczas wyników, gdyż to przyczynić się może do jej dalszego rozwoju³⁸”.

b) W okresie niepodległego państwa polskiego 1918—1939

Nowe teoretyczne założenia zbiegły się z podniosłym wydarzeniem, jakim stało się odrodzenie państwowości polskiej. Historycy sięgnęli do rodowodu tej państwowości, do początków naszej historycznej egzystencji. Stanisław Zakrzewski już w roku 1922 opracował całość dziejów Mieszka I, a w r. 1925 wydał obszerną monografię o Bolesławie Chrobrym. Uczynił również zadość nowym tendencjom teoretycznym, dając syntetyczny zarys najdawniejszego okresu do końca XII wieku, w wydanej u progu niepodległości *Historii politycznej Polski*. Czytamy tam — jeśli chodzi o problem Lubuszan — „iż Lubuszanie (naokoło Lubusza nad Odrą) są grupą przejściową pomiędzy Lutykami zachodnimi a Polanami. Pierwotnie terytorium plemienia obejmowało teren szerepu Sprewian, a Kopanica pod Berlinem stanowiła gród nadgraniczny Lubuszan, zwrócony przeciw lutyckiemu Braniborzowi. Na wschód od Odry za granicę Lubuszan można uważać przeważną część biegu Ob-

³⁶ Tamże, s. 58.

³⁷ K. Tymieniecki, *Zarys dziejów historiografii...*, op. cit., s. 87.

³⁸ Tamże, s. 87.

ry z Kopanicą i Konotopem. Lubuszanie panowali zatem nad ujściem Warty do Odry. O podziałach na szczepy nic nie wiemy”³⁹.

W pracy o Mieszku S. Zakrzewski niejednokrotnie mówił o Ziemi Lubuskiej i Lubuszu. „W środkowym biegu Odry Lubusz miał miejsce przodujące — pisał Zakrzewski. Była to może stara stolica Wilków jeszcze z początku IX w. I tu była wielka przeprawa przez Odrę ku Polsce. Cała ziemia lubuska wzięła nazwę od grodu”⁴⁰.

W monografii poświęconej Bolesławowi Chrobremu Zakrzewski zdecydowanie opowiada się za osadzeniem pierwszych eremitów w Polsce, w Międzyrzeczu. „Bolesław przyjął ich (tj. eremitów) gościnnie i osadził w Międzyrzeczu, w diecezji poznańskiej, blisko zarówno Lutyków, jak i Pomorzan [...] Mieścili się eremici w klasztorze bardzo skromnym, przy małym drewnianym kościele, niedaleko wsi”⁴¹. Omawiając wojnę z Niemcami wspomina Zakrzewski, zgodnie zresztą z relacją Thietmara, że „Chrobry stał nad Bobrem, u ujścia rzeki, pod grodem Krosnem, nad właściwą granicą Polski, niedaleko zatem Hawy, gdzie cztery i pół lat temu witał Ottona”⁴².

Dla ścisłości warto zaznaczyć, że Krosno nie leżało i nie leży „niedaleko” Hawy pod Szprotawą, gdzie rzeczywiście Chrobry witał Ottona III w r. 1000. Miejscowości te dzieli przestrzeń, w linii powietrznej około 70 km.

O ostatnim okresie wojny polsko-niemieckiej (1015—1018) czytamy u Zakrzewskiego, że „Henryk podążył ku Krosnu nad Odrą, gdzie broił przeprawy Mieszko; Bolesław zaś na północy, zwrócony przeciw Bernardowi [...]. Po zaciętej walce Niemcy sforsowali przejście przez rzekę [...]”⁴³ itd., ściśle wedle relacji Thietmara.

Dla zobrazowania żywości zainteresowań polskiej nauki historycznej ziemiami, które obca przemoc oderwała przed wiekami od Polski, a które i po odzyskaniu niepodległości pozostały pod obcym panowaniem, należy powrócić raz jeszcze do wspomnianej *Historii politycznej Polski*, wydawnictwa Polskiej Akademii Umiejętności. To znakomite dzieło, rezultat kilku historyków, najzupełniej wystarcza, by wszelkie zarzuty o obojętności nauki polskiej w stosunku do ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w okresie 1918—1939 okazały się całkowicie nieuzasadnione.

„Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka” (s. 134—309), w opracowaniu Stanisława Zachorowskiego nabrzmiały jest problematyką

³⁹ *Historia polityczna Polski*. Cz. I: *Wiek średnie*. Praca zbiorowa. Kraków 1920, s. 18.

⁴⁰ S. Zakrzewski, *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*. Warszawa (Bibl. Składnicy), bd., s. 53.

⁴¹ S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*. Wyd. ZN im. Ossolińskich, bd., s. 215.

⁴² Tamże, s. 206.

⁴³ Tamże, s. 283.

śląską, pomorską i wielkopolską. Ziemi Lubuskiej poświęcono również wiele uwagi. Do dziś sporne zagadnienie, czy Władysław Laskonogi posiadał Ziemię Lubuską, w okresie rządów nad państwem śląskim Henryka Brodatego, S. Zachorowski rozstrzygnął w sposób następujący: „Nad zewnętrznymi granicami rozlegał się jednak niekiedy w tym czasie szczepek oręża. Znow powodem niepokoju był Laskonogi, od którego „wiele doznawał niesprawiedliwości” margrabia Dolnych Łużyc, Konrad, ożeniony z jego siostrą, Elżbietą. Nie wiemy, jakie to były niesprawiedliwości. Dość, że w r. 1209 zatarg wszedł w stadium ostrzejsze i Konrad postanowił go rozstrzygnąć w starciu orężnym. Wyprawa Konrada musiała jednak przejść przez terytorium śląskie koło Lubusza, który wraz z Ziemią Lubuską należał do Brodatego (a nie Laskonogiego, jak się to nieraz bezpodstawnie przyjmuje). Henryk nakazał załodze Lubusza nie przepuścić Niemców. Konrad musiał wobec tego zdobywać Lubusz. Laskonogi jednakże zorientował się rychło, że obrona Lubusza jest obroną jego własnej dzielnicy i ruszył z odsieczą oblężonemu grodowi. Z bitwy stoczonej pod Lubuszem Konrad wyszedł zwycięsko i opanował sam zamek, ale nie poszedł za pobitym Laskonogim dalej do Wielkopolski. Nie cieszył się też długo, bo Henryk rychło zażądał zwrotu swej ziemi i grodu”⁴⁴.

Oto próbka nie tylko stylu, ale przede wszystkim poważnego, dogłębnego zainteresowania jednym z wielu problemów ziem nadodrzańskich. Takich przykładów praca Zachorowskiego zawiera znacznie więcej. Dokładnie zostały omówione okoliczności oderwania Ziemi Lubuskiej w latach 1249—1251, nieudolność polityczna Bolesława Rogatki, walki Łokietka o Wielkopolskę ze spadkobiercami Henryka Pobożnego, postępujące podziały Śląska i charakterystyka niektórych książąt, wojna z Brandenburgią o Ziemię Lubuską i wreszcie traktat landsberski (1329 r.).

Nie chodzi wcale o to, że tezy Zachorowskiego mogą wzbudzić sprzeciw i nie wszystkie zapewne w świetle rozwoju badań nad polskim średniowieczem wytrzymały próbę życia. O wiele istotniejsze jest rzucające się w oczy głębokie zainteresowanie sprawami nadodrzańskimi i niezmiernie sugestywna relacja pisarska. A przecież Zachorowski nie był chlubnym wyjątkiem spośród ówczesnego świata naukowego.

Godzi się przypomnieć, że już w grudniu 1918 roku odbyło się w Warszawie zebranie historyków, którzy uchwalili dostarczenie pewnych materiałów i opracowań dla przedstawicieli Polski na Kongresie Wersalskim. Broszurę pt. *W sprawie zachodnich granic Polski*, wydaną przez Wydawnictwo Przeglądu Dyplomatycznego w Warszawie w 1919 r.,

⁴⁴ *Historia polityczna Polski*, op. cit., s. 143—144.

opracował przyszły profesor Uniwersytetu w Wilnie — Alfons Parczewski⁴⁵. Dla problematyki lubuskiej praca A. Parczewskiego jest ważna z powodu stwierdzenia, że Santok i Drzeń (Drezdenko) powinny być rewindykowane na rzecz państwa polskiego. Przemawiają za tym motywy geograficzne („Konieczność zachowania dla Polski połączenia dwóch wielkopolskich rzek, Warty i Noteci”), a przede wszystkim argumenty historycznej tradycji. A. Parczewski przedstawił w obszernym wywodzie historię obydwu grodów, od zarania naszych dziejów, poprzez grabież ze strony Brandenburgii, starania i zabiegi Władysława Jagiełły o zwrot Santoka i Drezdenka, aż po ostateczne utrzymanie ich w rękach Brandenburgii i jej spadkobierczyni monarchii pruskiej. W zakończeniu swych wywodów A. Parczewski przypomina, że dowodem żywej pamięci o Santoku „było zachowanie urzędu kasztelanów santockich. Kasztelanowie ci zasiadali w Senacie aż do upadku Rzeczypospolitej w XVIII stuleciu”.

Wśród uczonych okresu II Rzeczypospolitej szczególnie eksponowane miejsce z racji zainteresowań swych ziemiami nadodrzańskimi zajmują w kolejności Roman Grodecki i Jan Dąbrowski, obydwoj reprezentujący środowisko krakowskie, ze wszystkimi najlepszymi jego tradycjami.

Roman Grodecki, wybitny znawca historii gospodarczej w średniowieczu, jest autorem dwóch syntetycznych zarysów publikowanych w pracach zbiorowych. Były to: *Dzieje Polski do r. 1194* drukowane w *Dziejach Polski średniowiecznej* w 1 tomie⁴⁶ i *Dzieje Polski od Mieszka II do Jagiełły* w wydawnictwie *Polska, jej dzieje i kultura*⁴⁷.

Interesująca nas problematyka lubuska znalazła poważne odzwierciedlenie w pracy *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290*, drukowanej w zbiorowym dziele *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*⁴⁸.

Była to pierwsza synteza dziejów prastarej dzielnicy piastowskiej w języku polskim, przy opracowaniu której zaangażowali swój autorytet najpoważniejsi znawcy. *Dzieje polityczne* przedstawił Roman Grodecki i Jan Dąbrowski.

W odniesieniu do Ziemi Lubuskiej R. Grodecki raz jeszcze rozważa problem omówiony przez Zachorowskiego, czy w r. 1209 Władysław La-

⁴⁵ U. Dymaczewska, Z. Hołowińska, *Z dziejów Santoka i kasztelanii santockiej*. Poznań 1961. Na uwagę zasługuje wstęp Michała Szanieckiego *O polskich tradycjach Santoka uwagi wstępne* oraz dołączony memoriał A. Parczewskiego *Santok i Drzeń dla Komisji Demarkacyjnej*. Cytaty pochodzą z tego właśnie memoriału.

⁴⁶ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej w dwu tomach*. Kraków 1926.

⁴⁷ *Polska, jej dzieje i kultura*. Wyd. Trzaska-Evert-Michalski. Warszawa 1928.

⁴⁸ *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. Tom I pod red. Stanisława Kutrzeby. Praca zbiorowa. Kraków 1933.

skonogi mógł być właścicielem Lubusza, na który nieopatrznie ściągnął najazd margrabiego Dolnych Łużyc, Konrada? Grodecki pisał: „właściwy cel zbliżenia i porozumienia Henryka Brodatego z Laskonogim w swym układzie sprzed r. 1206 [w zamian za Ziemię Lubuską Brodaty otrzymał Kalisz — przyp. W.K.] stanowiła Ziemia Lubuska. Politycznie należała ona od r. 1138 do Śląska, ale przez swe geograficzne położenie ważniejszą może była dla Wielkopolski jako ubezpieczenie jej granic od zachodu”⁴⁹.

Stwierdzenie Grodeckiego, że Ziemia Lubuska od r. 1138 należała do Śląska, równało się podjęciu polemiki z jednym ze współautorów *Historii Śląska*, Władysławem Semkowiczem, który w swym opracowaniu *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* pisał: „do której z dzielnic, śląskiej czy wielkopolskiej, przyłączony został Lubusz testamentem Krzywoustego, nie mamy żadnej wiadomości i wszystko, co w historiografii niemieckiej i naszej mówi się o związku Lubusza ze Śląskiem w XII w., opiera się jedynie na domysłach, niczym nie uzasadnionych”⁵⁰. Grodecki jednak stał konsekwentnie na stanowisku, że wprawdzie „w ogóle o jej [tj. Ziemi Lubuskiej — przyp. W.K.] przynależności do działu Władysława Wygnańca nic bezpośrednio nie wiemy ze źródeł, które też i w momencie zwrotu ojcowizny Władysławowiczom w r. 1163 o Lubuszu całkiem nie wspominają. Że jednakże w r. 1203 i 1208 Ziemia Lubuska była zapewne przynależnością śląskiej dzielnicy Henryka Brodatego, a o jakimkolwiek jej podboju na księciu Wielkopolski — czy to dokonany przez Henryka, czy też jeszcze przez jego ojca Bolesława Wysokiego absolutnie nic nie wiadomo i fakt tego rodzaju jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobny, zatem nie pozostaje nic innego, jak przyjąć że już od początku, tj. od r. 1138 aż do lat 1203/4, bez przerwy należał Lubusz do dzielnicy śląsko-opolskiej Władysława i jego synów”⁵¹.

Ziemia Lubuska łącznie ze Śląskiem przeżyć musiała konsekwencje śmierci Henryka Pobożnego pod Legnicą (1241 r.), a więc przejęcie władzy przez najstarszego z synów Pobożnego, Bolesława Rogatkę i rozpoczynający się rozpad jednolitego do niedawna państwa. Ziemię Lubuską i Śląsk po Legnicę i Głogów objął w posiadanie Bolesław Rogatka, którego Grodecki charakteryzuje jako księcia lekkomyślnego i politycznie naiwnego. Wyraziło się to w układach zawartych przez Bolesława z arcybiskupem magdeburskim Wilbrandem, które zadecydowały o oderwaniu Ziemi Lubuskiej od Polski w latach 1249—1250. Zawilościom ów-

⁴⁹ Tamże, s. 194—195.

⁵⁰ Tamże, s. 59.

⁵¹ Tamże, s. 172.

czesnej sytuacji w ziemiach nadodrzańskich Grodecki poświęcił wiele miejsca.

Swą głęboką znajomość problematyki lubuskiej i śląskiej, połączonej z niesłabnącym zainteresowaniem, raz jeszcze zadokumentował Grodecki, po zakończeniu II wojny światowej i powrocie do czynnego życia naukowego publikując na łamach „Śląska” artykuł pt. *Ziemia Lubuska i jej rola w dziejach Polski*⁵². Żałować należy, że nie danym było Grodeckiemu zrealizować zamysłu napisania *Dziejów Ziemi Lubuskiej w wiekach średnich*, planowanych na 10—12 arkuszy wydawniczych, do czego zobowiązał się wobec Instytutu Zachodniego. Sterane latami okupacji siły odmówiły posłuszeństwa Grodeckiemu.

Bliski Grodeckiemu jako współautor *Historii Śląska* Jan Dąbrowski był autorem II tomu *Dziejów Polski średniowiecznej* od r. 1333 do 1506, w którym m. in. omawia z czasów Kazimierza Wielkiego przyłączenie do Polski Santoka i Drezdenka (1365 r.), adopcję Każka Szczecińskiego, jako etap na drodze zapewnienia wnukowi Kazimierza Wielkiego tronu w Polsce wraz z poważnymi planami zmian w układzie granicy północno-zachodniej. Z kolei z okresu rządów Władysława Jagiełły J. Dąbrowski przypomina niezwykle znamieny fakt sporu o Nową Marchię i Drezdenko i jego wpływu na wybuch wielkiej wojny z Zakonem krzyżackim, który korzystając z okazji wykupił Nową Marchię wraz z Santokiem i Drezdenkiem od Zygmunta Luksemburskiego, mimo że panowie niemieccy już przed kilku laty złożyli hołd lenny Jagielle z obydwu grodów. Fakt ten przyspieszył wybuch konfliktu, który przyniósł Zakonowi klęskę pod Grunwaldem.

c) Po roku 1945

Wraz z zakończeniem wojny i odrodzeniem się państwa polskiego w nowym kształcie terytorialnym, w którym integralną część stanowiły ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie, uległa zasadniczej zmianie, wraz z zapoczątkowanymi przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi, sytuacja nauki polskiej.

O stopniu przygotowań nauk historycznych do nowych warunków działania, prowadzonych już w czasie okupacji, świadczą publikacje, które już w r. 1945 ukazały się na rynku księgarskim. Szczególnie zasługi posiada w tym względzie działający od 1944 r. Instytut Zachodni, który po przeniesieniu się do Poznania, bezpośrednio po jego wyzwoleniu, rozpoczął natychmiast pracę wydawniczą i badawczą.

Pierwszą książką Instytutu (której drugie wydanie ukazało się już w r. 1946) była praca Marii Kiełczewskiej i Andrzeja Grodka pt. *Odra-Nysa, najlepsza granica Polski*. W przedmowie do tej książki pisał

⁵² „Śląsk” 1946, nr 7.

dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Zygmunt Wojciechowski: „Polska przez wieki spychana ze zrębu swych ziem rdzennych wraca nad Odrę i Nysę, odzyskuje całość swych terytoriów macierzystych [...]. Na tę chwilę czekaliśmy w Polsce od schyłku XII wieku. Z wagi momentu, który przeżywamy, winniśmy sobie tedy zdać w pełni sprawę”⁵³. Jeden z krótszych rozdziałów pierwszej książki Instytutu Zachodniego poświęcono Ziemi Lubuskiej (s. 26—28), w którym m. in. czytamy: „Ziemia Lubuska stanowi więc niejako filar, podtrzymujący konstrukcję polityczną całego Nadodrza — musi należeć łącznie ze Śląskiem i Pomorzem do Polski”⁵⁴.

Za tą pierwszą pracą poszły wnet następne. Były to: Tadeusza Lehra-Splawińskiego *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Zygmunta Wojciechowskiego *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* i Zdzisława Kaczmarczyka *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*.

Zapoczątkowaną w ten sposób serię wydawniczą Instytutu Zachodniego kontynuowali w latach następnych inni autorzy. J. Mitkowski napisał pracę pt. *Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski* (wyd. 1946), M. Friedberg zatytułowaną *Kultura polska a niemiecka. Elementy rodzime a wpływy niemieckie w ustroju i kulturze Polski średniowiecznej* (2 tomy), M. Kielczewska *O podstawy geograficzne Polski*, W. Koponczyński *Fryderyk II Wielki a Polska*; pod redakcją A. Grodka, M. Kielczewskiej i A. Zierhoffera ukazała się *Monografia Odry*, J. Pajewski wydał *Niemcy w czasach nowożytnych (1517—1939)*, K. Tymieniecki *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej* (1948), J. Kostrzewski *Kulturę prapolską* (1949). Wszystkie tu wymienione prace ukazywały daleko w przeszłość sięgające tradycje polskie, walkę o ziemie nadodrzańskie i wynikające stąd prawa narodu polskiego. Nie trzeba dodawać, że o sprawach lubuskich znajdziemy w każdej z tych prac niemało materiału. Np. Z. Wojciechowski pisząc o oderwaniu Ziemi Lubuskiej podkreślał, że „Był to fakt niezwyklej doniosłości, gdyż przez zabór ziemi lubuskiej dokonano się pierwsze trwałe wdarcie się organizmu niemieckiego w rzekę Odrę, w punkcie w dodatku węzłowym. Ziemia Lubuska jest też kamieniem węgielnym podbojów niemieckich idących od zachodu, podobnie jak ziemia chełmińska dla analogicznej, nieco późniejszej akcji krzyżackiej”⁵⁵. Analogicznie oceniał Ziemię Lubuską i jej kluczową pozycję Z. Kaczmarczyk, omawiając postępy kolonizacji niemieckiej na ziemiach nadodrzańskich, niepokojąco

⁵³ M. Kielczewska, A. Grodek, *Odra—Nysa, najlepsza granica Polski*. Wyd. II. Poznań 1946.

⁵⁴ Tamże, s. 28.

⁵⁵ Z. Wojciechowski, *Polska—Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*. Poznań 1945, s. 53.

rosnące od momentu zawładnięcia środkowym Nadodrzem przez margrabiów brandenburskich⁵⁶.

Wśród prac wydanych w tym pierwszym okresie na specjalną uwagę zasługuje studium Józefa Matuszewskiego *O biskupstwie lubuskim*, drukowane w „Czasopiśmie prawno-historycznym”⁵⁷.

Józef Matuszewski poddał krytyczno-polemicznej analizie pracę niemieckiego historyka Herberta Ludata pt. *Bistum Lebus* (wyd. w 1942 roku), wykazując jej niedopuszczalną w naukowych pracach tendencyjność, niekonsekwencje i fałszywe wnioski. W precyzyjnych wywodach uczony polski wykazał, że w problematyce dotyczącej podstaw rozwoju gospodarczego nie tylko biskupstwa lubuskiego, ale w ogóle wielkich posiadłości w Polsce, H. Ludat nie wykorzystał wszystkich źródeł, a wykorzystane niewłaściwie interpretował.

Na specjalną wzmiankę zasługuje kilkutomowe wydawnictwo Instytutu poświęcone wyłącznie, jak mówił o tym tytuł cyklu, *Ziemiom staropolskim*. W rezultacie bezpośrednio na Ziemiach Odzyskanych przeprowadzonych badań poszczególne regiony otrzymały osobne publikacje.

Jako tom III cyklu wyszła *Ziemia Lubuska* (1950 r.) pod redakcją M. Szanieckiego i S. Zajchowskiej, poprzedzona pracami o Pomorzu Zachodnim i Dolnym Śląsku. Dzięki tym pracom Ziemie Odzyskane stały się bliższe tym przede wszystkim, którzy po 1945 roku osiedlili się tutaj.

Panuje na ogół zgodna opinia, że z cyklu *Ziem staropolskich* właśnie tom III poświęcony Ziemi Lubuskiej był najtrafniejszy pod względem układu rzeczowego i nic dziwnego, że wzbudził głębokie zainteresowanie nie tylko wśród historyków-profesjonalistów.

Dużych rozmiarów księga (578 stron) podzielona została na trzy części. W części I omówiono krajobraz, świat żywej przyrody, pradzieje człowieka, pióra Józefa Kostrzewskiego, dzieje, Gerarda Labudy, działania wojenne w r. 1945, sztukę, lud i jego zwyczaje oraz polskość nazw miejscowych. Część II poświęcono historyczno-geograficznemu omówieniu poszczególnych krain, na jakie podzielono Ziemię Lubuską. Wytypowano tych krain cztery: międzyrzecką, gorzowską, torzyską i krośnieńską. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że Ziemię Lubuską w omawianej publikacji rozumiano w tzw. drugiej wersji, tj. rozszerzonej w stosunku do średniowiecznej o kilka powiatów (w sumie było ich 13) i wcielonych w lipcu 1945 r. w obręb granic województwa poznańskiego. Część III pt. *Przejęcie Ziemi Lubuskiej przez Polskę* poświę-

⁵⁶ Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*. Poznań 1945, s. 87—92.

⁵⁷ „Czasopismo prawno-historyczne” 1949, t. II, s. 29—139.

cona jest świeżej współczesności, a więc odbudowie administracji, ludności, komunikacji, odbudowie gospodarki leśnej, rolnictwu, oświacie i kulturze. Książkę kończy wykaz rezerwatów przyrody, herbów miejskich i zestawienie literatury (na 17 stronach!). Mimo upływu trzydziestu trzech lat od wydania tej interesującej książki, do dziś spełnia ona rolę podstawowego kompendium wiedzy i wciąż służy z jednakowym pożytkiem tym wszystkim, którzy szukają przystępnego wprowadzenia w skomplikowane dzieje nadodrzańskiej krainy.

Przy rozpatrywaniu walorów, które decydują o aktualnych wartościach *Ziemi Lubuskiej*, należy uwzględnić przede wszystkim zarys historyczny pt. *Ziemia Lubuska w dziejach Polski* napisany przez Gerarda Labudę. Jest to jak dotąd jedyne syntetyczne ujęcie całości losów historycznych Ziemi Lubuskiej. Z tych lat na uwagę zasługuje również tego samego autora cenny artykuł *Źródła niemocy polskiej na kresach zachodnich*⁵⁸, gdzie czytamy m. in.: „Niedokrwistość pogranicza wielkopolskiego tłumaczy w pierwszym rzędzie nasze niepowodzenia na granicy zachodniej. Ta niedokrwistość właśnie była powodem tak szybkiej penetracji żywiołu niemieckiego do Ziemi Lubuskiej, Starej i Nowej Marchii, nią tłumaczy się tak długotrwały zastój w ekspansji osadniczej Wielkopolan”. Ponadto wracając do *Ziemi Lubuskiej* do dziś zachowały dużą wartość poznawczą rozdziały o historii poszczególnych krain w opracowaniu Michała Sczanieckiego, Józefa Mitkowskiego, Zdzisława Kaczmarczyka i Krystyny Pieradzkiej.

Michał Sczaniecki dał się poznać już wcześniej jako znawca przeszłości Ziemi Lubuskiej. Jako uczestnik ekspedycji naukowej w lecie 1947 r. na Ziemię Lubuską opublikował na łamach „Przeglądu Zachodniego” kilka artykułów pionierskich, które następnie zostały wydane w osobnej publikacji w r. 1948 pt. *Z dziejów polskośći na Ziemi Lubuskiej*. Na jej treść składają się następujące rozdziały: „Dzieje ludności polskiej na Ziemi Lubuskiej”, „Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej”, „Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości”, „O ustalenie nazw dla dwóch regionów Ziemi Lubuskiej”.

Należy podkreślić, że we wszystkich tych artykułach autor rozpatruje problemy Ziemi Lubuskiej, nie tylko te „klasyczne”, wiążące się z rolą i znaczeniem tej ziemi w średniowieczu i zakończone oderwaniem jej od Polski. Swe zainteresowania prof. M. Sczaniecki przenosi w stulecia późniejsze, rozpatrując wciąż żywe kontakty ludności poprzez granicę z Polską, zachowane tradycje polskie i żywe ośrodki polskośći. Pod tym względem były to pierwsze prace, które oświetlały dzieje o-

⁵⁸ Opublikowany w „Przeglądzie Wielkopolskim” 1946, nr 2 oraz w osobnej odbitce.

derwanej w połowie XIII wieku ziemi, z konsekwencjami w czasach nowożytnych aż po czasy najnowsze. Michał Szczaniecki, wówczas profesor Uniwersytetu Poznańskiego, opiekował się w latach pięćdziesiątych rozwijającym się życiem naukowym w Zielonej Górze. Jego to inicjatywie zawdzięczać należy powołanie do życia seryjnego wydawnictwa pod nazwą *Biblioteki Lubuskiej*, w ramach której wydano kilka tomików (m. in. R. Szczepaniaka *Początki miast lubuskich*, W. Korcza *Dzieje uprawy zielonogórskiej winorośli*, J. Stępczaka *Poufny memoriał niemiecki z roku 1937 o położeniu powiatu głogowskiego*, W. Fenrycha *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski w XIII i XIV wieku*, J. Wąsickiego *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793—1815* i kilka innych).

W ciągu 10 lat, od 1958 do 1968 r., wydanych zostało 10 tomików, o objętości od 3 do 11 arkuszy wydawniczych każdy. Ponadto prof. M. Szczaniecki zainicjował i zrealizował jeszcze jedną publikację, która przez szereg lat stanowiła podstawowy podręcznik historii Ziemi Lubuskiej. Były to *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, opracowane wspólnie z Władysławem Korczem, dwukrotnie wydawane przez PZWS w Warszawie w latach 1958 i 1960.

Tematyka Ziem Odzyskanych, jak umownie określano problem ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, po dziś dzień nie schodzi z warsztatów badawczych polskiej nauki. Oprócz historyków zajęli się nią socjologowie, ekonomiści, demografowie — by poprzestać na najważniejszych dyscyplinach. Rezultaty zespołowych i indywidualnych badań doprowadziły do powstania tak wielu prac, że samo ich wyliczenie — rezygnując nawet z wielu artykułów — zajęłoby co najmniej kilka arkuszy wydawniczych. Warto przy tym podkreślić, że zdecydowana większość tych prac w mniejszym lub większym zakresie obejmowała Ziemię Lubuską. Omówienie krytyczne zaś przekracza kompetencje jednego autora. Pozostając jedynie przy historii, jako przodującej nauce w odniesieniu do ziem zachodnich i północnych, z równoczesnym zastrzeżeniem, że i tak nie będę w stanie rozpatrzeć wszystkich prac, pragnę do już wymienionych dorzucić jeszcze kilka. Z najwcześniejszych godna wzmianki jest Kazimierza Piwarskiego *Historia Śląska w zarysie*. Jak w innych tego typu syntezach odnoszących się do spraw jednego regionu, nie mógł autor pominąć, wynika to zresztą z historycznych powiązań, wielokrotnych wzmianek o Ziemi Lubuskiej, szczególnie przy rozpatrywaniu losów państwa śląskiego Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego oraz okresu po śmierci tego ostatniego.

W dokonywanym rejestrze w żadnym wypadku nie wolno pominąć Gerarda Labudy *Studiów nad początkami państwa polskiego* wydanych w Poznaniu w r. 1946. Na treść tej znakomitej książki (recenzje

o niej były wręcz entuzjastyczne) złożyło się sześć studiów, których podstawowym tematem były najstarsze wydarzenia z dziejów Polski. Prof. G. Labuda rozpatrzył nader krytycznie w stosunku do dotychczasowych interpretacji relację Widukinda i Thietmara o wypadkach z r. 963, następnie omówił przyczyny i skutki przyjęcia chrztu przez Mieszka I, podbój Pomorza Zachodniego i wyprawę margrabiego Hodona na Polskę w r. 972 (przeciwstawiając się w sposób zdecydowany, drogą niezwykle przekonującego dowodzenia, dotychczasowym twierdzeniom o zajęciu Pomorza Zachodniego już w latach sześćdziesiątych), stosunki prawno-polityczne między Polską a Rzeszą niemiecką do r. 1000, początki organizacji Kościoła w Polsce oraz zjazd gnieźnieński i jego znaczenie polityczne. Problematyka lubuska została w niektórych studiach potraktowana wyczerpująco i na szerokim tle stosunków ogólnokrajowych jako istotna część politycznych planów Mieszka I. Gerard Labuda nadal kontynuuje swe zainteresowania badawcze nad dziejami Ziemi Lubuskiej. Do dotychczasowych opracowań dorzucił w ostatnich latach dwa nowe studia. Są to *Przynależność terytorialna Ziemi Lubuskiej w XII i XIII wieku*⁵⁹ oraz *Zajęcie Ziemi Lubuskiej przez margrabiów brandenburskich w połowie XIII wieku*⁶⁰.

Z wielu opracowań uwzględniających sprawy Lubusza i Ziemi Lubuskiej wymienić trzeba Zygmunta Sułowskiego *Najstarszą granicę zachodnią Polski*⁶¹. W pracy tej wiele znajdziemy sformułowań na temat plemienia Lubuszan, jego siedzib i opinii kilku uczonych związanych z Adama Bremeńskiego „Leubuzzami”. W świetle analizowanych źródeł Z. Sułowski nie wypowiada się w sposób jednoznaczny za przyjęciem tezy o Lubuszanach jako jednym z plemion połabskich. Sprawę tę pozostawia do ewentualnego rozstrzygnięcia związanego z ponownym i dokładnym rozbiorem wszystkich źródeł, „o ile da się z nich wyciągnąć jednoznaczne świadectwa”.

Ze względu na całkowicie odbiegające od dotychczasowych opracowań na temat powstania zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku, należy zwrócić uwagę na pracę Jana Baszkiewicza⁶². Nie tylko z racji metodologicznych podstaw oceniających wszystkie dotychczasowe prace w sposób niezwykle krytyczny, ale przede wszystkim ze względu na nową ideę szukania odpowiedzi na pytanie: jakie warunki musiały zaistnieć, by stało się możliwe zjednoczenie rozbitego państwa. W szerokim kontekście spraw społeczno-ekonomicz-

⁵⁹ „Roczniki Historyczne” 1969, nr 35.

⁶⁰ „Sobótka” 1973, nr 3.

⁶¹ Drukowana w „Przeglądzie Zachodnim” 1952, nr 3–4, a następnie wydana jako nadbitka w osobnej publikacji.

⁶² J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*. Warszawa 1954.

nych Baszkiewicz rozpatruje również problem oderwania od Polski Ziemi Lubuskiej. „Strata była bardzo ciężka — pisał Baszkiewicz — strategiczne znaczenie Lubusza było dla wszystkich oczywiste, stąd też zgodny głos potępienia Bolesława Łysego, winowajcy utraty Lubusza, brzmi w zabytkach historiografii polskiej XIII i XIV w. Z jednej strony Lubusz oskrzydlał od południa Wielkopolskę, z drugiej stanowił punkt wyjścia dalszej ekspansji brandenburskiej w kierunku Śląska; jego przejęcie w ręce niemieckie przyczyniło się w poważnej mierze do odpadnięcia Śląska od Polski w XIV w.”⁶³ Trzeba przyznać, że na tak dalekie konsekwencje utraty Lubusza dotąd nikt z historyków nie zwrócił uwagi. Nowatorskie ujęcie problematyki związanej z Lubuszanami i Ziemią Lubuską zawdzięczamy w ostatnich latach prof. Henrykowi Łowmiańskiemu. Jego *Początki Polski*, zakrojone na gigantyczną wręcz miarę — już wyszło pięć dużych tomów! — omawiają proces powstawania Polski na niezwykle szerokim tle dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e. H. Łowmiański pisze, że „po obu brzegach rzeki (Odry) mieszkało plemię określone przez Adama Bremeńskiego jako Lubuszanie, nieznane źródłom niemieckim X wieku, a więc rzecz widoczna nie należące do rzędu plemion trybutarnych, buforowe między Niemcami a Polską. Groziło niebezpieczeństwo, że Gero zmusi Lubuszan do uległości i przesunie granice cesarstwa na prawy brzeg Odry w bezpośrednie sąsiedztwo Polan; Mieszko chciał uprzedzić tę ewentualność. Toteż słusznie jest mu przypisywane zniszczenie Lubusza, jakie w tym czasie stwierdzają archeologowie. Datujemy ten fakt około 960 r.”⁶⁴ Stwierdzenie powyższe oznacza, że przyjmowaną dotąd datę objęcia Ziemi Lubuskiej przez Mieszka na rok 962/63 należałoby o kilka lat przyspieszyć. W ślad za tym H. Łowmiański skłania się ku poglądom A. Brücknera i G. Labudy, że Mieszko płacił cesarzowi trybut z Ziemi Lubuskiej, z „zastrzeżeniem, że obejmował on granice szersze niż ta ziemia, ledwie dotykająca dolnej Warty”⁶⁵.

* * *

Od lat mniej więcej sześćdziesiątych coraz wydatniej w nurt prac o swym najbliższym regionie zaczęło włączać się środowisko zielonogórskie. Kształtowanie naukowe tego środowiska rozpoczęte w latach pięćdziesiątych (ważnym etapem było powstanie Stacji Naukowej PTH w r. 1958) a ujawniające swoją aktywność w szeroko rozwiniętej działalności popularyzatorskiej, opierającej się na dorobku innych środo-

⁶³ Tamże, s. 173.

⁶⁴ H. Łowmiański, *Początki Polski*. T. V. Warszawa 1976, s. 516—517.

⁶⁵ Tamże, s. 542.

wisk, zakończone zostało powołaniem do życia na początku 1964 r. Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. W oparciu o współpracę z Poznaniem, mającą za sobą wieloletnią tradycję, LTN rozpoczęło rozwijać z dużym rozmachem działalność organizacyjną, a w ślad za tym i naukowo-badawczą. Do zadań organizacyjnych należało przede wszystkim stworzenie komisji i zespołów, które pod opieką samodzielnych pracowników naukowych, zrzeszając zainteresowanych, podjęły specjalistyczne tematy, stanowiące w wielu wypadkach podstawę do otwarcia przewodów doktorskich. Tak rozumianej pracy poszczególnych komisji przyświecał bowiem generalny cel — wykształcenie własnej kadry pracowników naukowych.

W zakresie realizacji planów badawczych konkretną tematykę zgłaszały nie tylko władze państwowe, ale i instytucje oraz oddziały innych towarzystw (np. Polskie Towarzystwo Historyczne), które kryształizowały się na zebraniach dyskusyjnych poszczególnych komisji.

Zgodnie z pewną prawidłowością rozwojową regionu lubuskiego na pierwsze miejsce w planach badawczych wysunęły się nauki społeczne, a w szczególności zaś historia. Stopniowo jednak obok historii zaczynają zyskiwać na znaczeniu inne dyscypliny, jak: geografia ekonomiczna (pod opieką prof. dr Stanisławy Zajchowskiej), prawo, psychologia, pedagogika, a wreszcie nauki techniczne i matematyczno-fizyczne, mające swe oparcie w kadrze naukowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze.

W szybkim czasie ujawniły się wyniki prężności Towarzystwa. W latach 1966—1972 stopień doktora uzyskało 26 członków LTN, 2 uzyskało stopień doktora habilitowanego, a 8 zostało mianowanych docentami. Uruchomiona w r. 1971 Wyższa Szkoła Nauczycielska w większości oparła swą pracę na miejscowej kadrze naukowej wykształconej w ścisłej współpracy z LTN.

Niewątpliwe sukcesy organizacyjne Towarzystwa muszą ustąpić wobec działalności wydawniczej. Zestawienie statystyczne wykazuje, że od roku 1968 do 1980 liczba arkuszy wydawniczych została utrzymana na tym samym poziomie i wynosi przeciętnie rokrocznie około 100. Uwzględniając fakt braku wydawnictwa w Zielonej Górze jest to liczba bardzo wysoka. Osiągnięta mogła być dzięki współpracy z Oddziałem PWN i Wydawnictwem Uniwersyteckim w Poznaniu. Resztę drukuje się w Zielonej Górze.

„Dzięki tej współpracy znacznej poprawie uległa jakość wydawnictw LTN. Wydawnictwa towarzystwa i pod względem treści, i szaty graficznej utrzymane są na poziomie ogólnej produkcji krajowej. Wzbogaciły one w ostatnich latach nie tylko wiedzę o regionie lubuskim, ale

znalazły uznanie poza województwem, o czym świadczą liczne recenzje⁶⁶.

Z najpoczytniejszych pozycji wydanych przez LTN wymienić należy (w nawiasie rok wydania): Jan Wąsicki *Prowincja Grenzmark-Posen-Westpreussen 1918—1933* (1967 r.), praca zbiorowa pod redakcją Zdzisława Kaczmarczyka i Andrzeja Wędzkiego *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (Województwo zielonogórskie)*, tom I: *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska* (1967 r.), tom II: *Dolny Śląsk, Dolne Łużyce* (1970 r.), Marian Eckert *Przemysł drzewny Polski zachodniej w latach 1918—1939* (1967 r.), Joachim Benyskiewicz *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943* (1968 r.), praca zbiorowa Komisji Geografii Ekonomicznej *Ze studiów nad wiejską siecią osadniczą województwa zielonogórskiego* (1968 r.), Bronisław Ratus *Kształcenie i rozwój kadr oświatowo-kulturalnych na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1965* (1971 r.), Hieronim Szczegółła *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945—1947* (1971 r.), Władysław Korcz *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej* (1971 r.), Jan Muszyński *Krosno Odrzańskie. Przeszłość i teraźniejszość* (1972 r.), Bogdan Kres *Winiarstwo na Ziemi Lubuskiej* (1972 r.). Dla uzupełnienia przytoczonego wyboru wymienić by należało jeszcze *Rocznik Lubuski*, którego ostatnie tomy, po przejęciu tego periodyku przez LTN od dotychczasowych wydawców, tj. Lubuskiego Towarzystwa Kultury (LTK wydało cztery tomy), prezentują dorobek członków LTN z zakresu nauk społecznych.

Dokonany wybór tytułów świadczy jak znacznie wzbogacono dorobek w zakresie historii Ziemi Lubuskiej, w większości opracowaniami autorów zielonogórskich. A przecież nie omówiono wielkiej gałęzi nauk historycznych — archeologii, która w ostatnich latach osiągnęła nie mniejsze sukcesy i zanotowała na swym naukowym koncie również poważny dorobek.

Fakty te mogą służyć za bezsporny dowód rozwoju naukowego tych wszystkich, którzy w pracy naukowej znaleźli cel swojego życia. Równocześnie z faktów tych wypływa nader optymistyczny wniosek o dalszych perspektywach wszechstronnego rozwoju całego regionu lubuskiego.

⁶⁶ *Sprawozdanie Lubuskiego Towarzystwa Naukowego 1968—1972*. Zielona Góra 1972, s. 21.